PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE

WE WROCŁAWIU

PROGRAM

MICHAŁ BAŁUCKI

GRUBE RYBY

Komedia w 3 aktach

OSOBY:

ONUFRY CIAPUTKIEWICZ, emeryt	LUDWIK WYTYSIŃSKI
DOROTA, jego żona	ANTONINA DUNAJEWSKA
WANDA, wnuczka Ciaputkiewiczów	ŁUCJA BURZYŃSKA
BURCZYŃSKI, obywatel	ZBIGNIEW SKOWROŃSKI
HELENA, jego córka	HANNA CHMIELEWSKA
WISTOWSKI, kapitalista	STANISŁAW JANOWSKI
HENRYK, jego bratanek	TADEUSZ SKORULSKI
PAGATOWICZ, radca sądu	MIECZYSŁAW NAWROCKI
FILIP, służący Ciaputkiewiczów	FELIKS DOBROWOLSKI EDWARD ROMINKIEWICZ

Rzecz dzieje się w domu Ciaputkiewiczów

Reżyseria: STANISŁAW JANOWSKI

Scenografia: MARCIN WENZEL

Inspicjent: JANUSZ ŁOZA

ZE ZBIORÓW
Działu Dokumentacji ZG ZASP

Premiera dnia 20 marca 1952 roku w Teatrze Polskim

Kierownik techniczny — WIKTOR ROMAN, brygadier sceny — JÓZEF NOWAK, kierownik prac. krawieckiej męskiej — MICHAŁ STOLARSKI, kierownik prac. krawieckiej damskiej — WANDA PRECKAŁŁO, kierownik prac. szewskiej — MIKOŁAJ BRATASZ, kierownik prac. perukarskiej — MIECZYSŁAW WOJCZYŃSKI, kierownik prac. stolarskiej — JÓZEF BĄKOWSKI, kierownik prac. malarskiej — KAZIMIERZ GAC, kierownik prac. modelatorskiej — JAN PERWEJNIS, główny elektryk — BRONISŁAW SMOLEŃ, kier. prac. tapicerskiej — RYSZARD TKACZYK.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", Wrocław — 1173, 12.3.52. 3000. F-3-30669.

DLACZEGO „GRUBE RYBY"?

— Znowu Bałucki na afiszu teatralnym — powie jeden z szacownych znawców teatru, — Znowu te „Grube Ryby" — dorzuci drugi, — I po co? — zapyta trzeci.

To jasne, że większość znawców i nie znawców starszego i średniego pokolenia widziała „Grube Ryby" i to nie raz, może nawet z Frenklem i Kamińskim, a już na pewno z superjubilatem Solskim. Czy to jednak znaczy, że przez następne dwadzieścia lat „Grube Ryby" winny stanowczo zniknąć ze sceny teatralnej?

Wydaje nam się słuszne, szczególnie w teatrach terenowych, ukazywanie — nie rezygnując naturalnie z twórczych i odkrywczych ambicji repertuarowych — również pozycji z „żelaznego" repertuaru teatralnego, na które można, a zapewne i trzeba spojrzeć dziś trochę inaczej, odczytać je na nowo i pokazać nowemu widzowi i dorastającej młodzieży.

Czym są dziś dla nas „Grube Ryby"? Po krakowskich krytykach z pierwszych lat naszego stulecia do komedii Bałuckiego przyczepiono etykietkę: farsy obyczajowe, świetne role i... płytka treść. Pamiętajmy, że Bałucki przypłacił tę etykietkę śmiercią samobójczą". W dwadzieścia, trzydzieści lat później dziwili się krytycy, że komedie Bałuckiego z roku na rok „klasycznieją", że pojawia się w nich „nutka poezji"...

My dzisiaj nie oglądamy komedii Bałuckiego jedynie dla aktorskich kreacji, nie szukamy „klasyczności i poezji" w stylowych, ale jakże brzydkich, bo secesyjnych — mebelkach i kostiumach; ale staramy się dotrzeć do głębszych treści utworu, wydobyć spod tradycyjnych „gierek" to, co autor chciał prze tę sztukę powiedzieć, ukazać świat, który chciał nam przedstawić.

Jak wygląda „prawda" „Grubych Ryb"? Bałucki, sam mieszczanin i okrzyczany malarz mieszczańskiego światka, ukazuje tutaj ludzi pochodzenia szlacheckiego, choć stale lub czasowo w mieście przebywających. Nie zapominajmy jednak, że Galicja lat osiemdziesiątych, to prowincja rozkwitu „kapitalizmu agrarnego", jak mówią uczeni socjologowie; że autonomiczne rządy kraju spoczywają w rękach arystokracji, że mieszczaństwu galicyjskiemu brak podstawy ekonomicznej do rozwoju (brak przemysłu, zacofanie gospodarcze), stąd prymat gospodarczy i ideologiczny szlachty. Proces pauperyzacji szlachty w okresie pouwłaszczeniowym postępował stopniowo, drobna szlachta osiedlała się w miastach i tym większą grała rolę w rozwoju życia i myśli mieszczańskiej.

W „Grubych Rybach" ukazuje nam Bałucki ten proces burżualizacji szlachty w różnych jego stadiach. Widzimy Ciaputkiewiczów i Pagatowicza od dawna w mieście osiadłych. Pagatowicz mieszkając w mieście od wczesnej młodości — przebył potężną galicyjską drabinę hierarchii urzędniczej, nim się dochrapał miana „grubej ryby". Widzimy Wistowskiego — tego rekina, który się w tych latach musiał jeszcze wzbogacić, bo utrzymał dwie wsie i wybudował w mieście kamienicę. W tym okresie, po polskiej rewolucji burżuazyjnej, za którą uważają historycy Po-

wstanie Styczniowe, musiały być jednostki, bogacące się kosztem zubożałej szlachty, bo jasne jest, że okrojonych uwłaszczeniem folwarków chłopi nie nabywali. Poznajemy wreszcie ostatniego Mohikanina — Burczyńskiego, który uporczywie choć z trudem trzyma się wiejskiej gospodarki. A że mu nie łatwo jest się utrzymać, świadczy nie tylko narzekanie na wydatki, na gospodarskie kłopoty, lecz także fakt dłuższego mieszkania w mieście w dziecinnych latach Helenki. A może majątek Burczyńskiego, to już nie własność a dzierżawa?...

Ludzie ci spotykają się w małym miasteczku, niedaleko Lwowa, w domku państwa Ciaputkiewiczów. Są to lata osiemdziesiąte ubiegłego stulecia. W Królestwie proletariat robotniczy organizuje pierwszą swoją partię, działa Waryński, wybuchają pierwsze strajki i manifestacje. W Warszawie grzmią hasła pozytywistów: pracy organicznej, pracy od podstaw, emancypacji kobiet, bogacąc się sam — wzbogacasz swój kraj. W powieściach i nowelach mnożą się bohaterowie pozytywni: lekarze, inżynierowie, wynalazcy, naukowcy, nauczycielki... Pojawia się sprawa chłopska. Rozwija się publicystyka, pęcznieją dzienniki i tygodniki...

A w „Grubych Rybach"? Dziaduniowi przeszkadza telegraf, kolej żelazna i wszystkie te „wymysły". Jakieś dalekie echa pozytywizmu odzywają się przy wyborze zawodu prawnuka: doktór czy inżynier, bo „oni teraz panami świata". Ale poza tym? Uderza nas oderwanie tych ludzi od całego świata, zamknięcie się w czterech ścianach ciaputkiewiczowskiego mieszkanka, w którym treścią życia są karty, kolacyjki, w których młodzi marzą o szczęściu... zależnym od zapisu stryja, albo o... materialnej sukni. Młodzi! Właśnie młodzi! Bo to, że dla starych istnieje już tylko wiścik, kieliszek wina i Morison — nas nie dziwi. Nawet można zaryzykować twierdzenie, że po ich stronie wbrew akcji komedii jest częstokroć sympatie autora. Ale młodzi!? Dotychczas młodych w „Grubych Rybach" w ogóle nie dostrzegano. Grano sztukę dla świetnych ról Wistowskiego i Pagatowicza. Młodzi, jak to młodzi — naturalnie blade role — mówiło się w teatrze. A tymczasem Bałucki pobłażliwie sądząc śmieszności swoich „grubych ryb" — dużo ostrzej osądza młodych, młode Ciaputkiewiczówny i młodych Wistowskich. Poznajemy dorastające dziewczęta miłe, bardzo nawet sprytne, ale jakże puste, flirtujące albo marzące o strojach. Widzimy młodego mężczyznę, który wprawdzie zarabia jako nauczyciel muzyki na pensji dla dziewcząt, ale całe swoje życie uzależnia od zapisu stryja. Oboje z wybranką zręcznie omotują starego kawalera, byle tylko uzyskać upragnioną zgodę. Dla tej młodzieży nie istnieje p o j ę c i e p r a c y. Jesteśmy pewni, że za lat kilka zajmą oni fotele po babci Dorci i dziadku Nufciu i będą wiedli żywot równie spokojny, bezczynny i pusty, dopóki... nie zjedzą stryjowych kapitałów.

Widzimy, jak osądzając historycznie i społecznie akcję i osoby „Grubych Ryb" można wydobyć właściwy sens tego utworu: satyrę na zacofanie, na odgrodzenie się od całego świata i jego przemian, na zamknięcie się w czterech ścianach przedstawicieli klasy niezdolnej już do czynu, klasy g i n ą c e j.

I. B.